

Organ Spółki Wydawniczej — Tygodnik wychodzi w każdy czwartek.

ROK I	KURYTYBA, DNIA 11 LISTOPADA 1920.	Nr. 6.
Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.		

Warunki prenumeraty:

W Brazylii rocznie	10\$000
Półrocznie	5\$500
Kwartalnie	3\$000
W Argentynie	10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	3.50 dol.
Numer poszczególny	200 rs.

LUD POLSKI na Górnym Śląsku.

IV.
Po zasłynięciu wypadkach na Górnym Śląsku chodziło niemieckim hakatystom przedewszystkiem o zatuszowanie swych postępów, czyli okłamywanie opinii publicznej, że oni są „niewinnymi barankami” a lud polski jest „wilkiem”, co ich zaczęła i napadła. Chcieli wytłumaczyć początek zaburzenia zajścia kotwickiego — wymyślili na to sposób. Pierwsza „Koelnische Zeitung” wystąpiła ze zdaniem tłumaczenia zaburzeń jako „wyzwijające zachowanie się polaków” względem niemieckiej ludności wskutek nadchodzących, pomyślnych wiadomości z frontu polskiego. Ta rzucana myśl, to nagłe śmiałe odwrócenie „kota ogonem” podobano się bardzo niemieckiej prasie hakatystycznej i jej czytelnikom. Pochwyliła ją też odrazu i używa dotąd jako tarczy na osłone swych dokonanych przestępstw i zbrodni.

Innego jednak zdania i przekonania są aljanci, a nawet afgicy. Nie chcą wierzyć, że lud polski dał powód i wywołał zaburzenia w Katowicach, lecz przeciwnie, winowajcami są niemieccy hakatysty i bolszewicy. Roztropniejsza część prasy niemieckiej, patrząc na dokonane zbrodnie poważnie, z zimną krwią, a przewidując niebezpieczeństwa, jakie stąd dla ludności niemieckiej powstać mogą, poczęła nawoływać do zgody, do przestania drażnienia ludu polskiego.

Umiarkowany organ niemieckiej górnośląskiej partii ludowej, „Oberschlesische Post” w Nr. 48 z dnia 23 sierpnia pisze w artykule „Niedoszła spekulacja” — tłustym drukiem:

„Ta okoliczność, że w tych krytycznych dniach Niemcy stanęły po stronie bolszewizmu i razem z nim chciały szukać nacionalnego bolszewizmu, może mieć daleko sięgające polityczne znaczenie. Niemcy pokazały, że dopuszczalne są dla nich wszelkie środki do osiągnięcia swoich imperialistycznych planów. Trzeba będzie teraz ponosić ich konsekwencje.

Niemieckie i bolszewickie nadzieje runęły skutkiem zwycię-

skiej ofensywy polskiej. W Niemczech nie chcą nawet wierzyć, że rozczarowanie jest tak bolesne i próbują ratować, co jest do ratowania. Taktycy hakatystycznych pism nerwowo zabrali się do roboty i starają się dawać rosjanom rady i wskazówki do dalszych operacji”.

W tym artykule jest przyznanie się do winy i wyznanie równocześnie, do udzielania bolszewikom rad i wskazówek a z drugiej strony cechuje go zawód, jaki spółka niemieckich hakatystów i bolszewików „skutkiem zwycięskiej polskiej ofensywy”.

Różne niemieckie artykuły w gazetach umieszczane lub listy z Górnego Śląska nadesłane przedstawiają lud polski jako bandę łotrów i zbrodniarzy; tymczasem wszystkie te opisy są fałszem, kłamstwem.

Nam wystarcza wyznanie wspomnianej gazety niemieckiej stronićwa ludowego, umieszczone w cytowanym artykule „Niedoszła spekulacja”.

Wielką sensacją wywołało w sprawie górnośląskiej oświadczenie na obradach parlamentarnej komisji spraw zagranicznych niezależnego postać socjalistycznego Breitscheida, który potępił wybryki niemieckie na Górnym Śląsku i stwierdził że oficerowie niemieccy ofiarowali się dostarczyć socjalistom niezależnym na Górnym Śląsku, większej ilości amunicji i broni z samochodami ciężarowymi, jeżeli pomogą w napadzie na polaków i francuzów. Wiadomość o tem podaje „Voss. Zeitung”.

Członkowie komisji niechętnie słuchali gorzkich słów prawdy, owszem krytykowali ostro niedbalstwo władz niemieckich na Górnym Śląsku. Nie podobała im się także ugoda zawarta w Bytomiu między przedstawicielami polskiej i niemieckiej ludności. Pisaliśmy o niej w poprzednim numerze.

Zaburzenia górnośląskie miały swój odgłos w przeprowadzonym śledztwie sądowym i wydanym wyroku.

Wspomnieliśmy już, że państwa aljanckie (nawet Anglija!) nie u-

wierzyły w narzuconą winę polskiemu ludowi na Górnym Śląsku, co też przeprowadzone śledztwo sądowe wykazało. Uwolniono oskarżonych od winy i kary. Natomiast ogłosił specjalny sąd koalicyjny wyrok, skazujący 9 Niemców za udział w zaburzeniach katowickich z dnia 17-go i 18-go sierpnia na kary następujące: jednego na 15 lat więzienia za strzelanie do wojska francuskiego; byłego członka Sicherheitstwey, Bahra, na rok więzienia za to, że po wydaleniu z Górnego Śląska jako nierodowity górnoślązak, wrócił z powrotem bez pozwolenia komisji i paszportu, a nadto za udział w napadach i rabunkach na polskie sklepy; trzech Niemców na dwa lata więzienia, jednego na rok więzienia, drugiego na pół roku tylko.

Czy Niemcy dotrzymają warunków ugody, zawartej z przedstawicielami ludu polskiego w Bytomiu? Na razie nie wiadomo. Pewne są już poszlaki, że część niemieckich hakatystów nie może przeboleć swego niepowodzenia i marzy o nowych zbrojnych rozruchach na Górnym Śląsku. Władze aljanckie mają już nawet pewne dowody w swych rękach. We wrześniu skonfiskowały na dworcu kolejowym w Zabrze wagon broni i amunicji, którą przesłano jako transport towarowy dla kupka Kawolika mieszkającego w tem mieście. Stoi on na czele tajnej bojówki niemieckiej w Zabrzu. W skonfiskowanym wagonie znajdowało się około 2 tysięcy karabinów, 4 karabiny maszynowe i znaczna ilość amunicji.

Niemiecka tajna bojówka w Zabrzu jest już znaną ze swego napadu, jaki wykonała na operę warszawską w czasie jej pobytu na Górnym Śląsku, oraz ze zaburzeń, jakie ustawicznie wywoływała w samym mieście Zabrzu.

Wprawdzie dotąd istnieje niemal cały aparat administracyjny na Górnym Śląsku w rękach urzędniczym niemieckim, którzy szykanują polską ludność na każdym kroku i nie chcą po polsku do niej przemawiać mimo równouprawnienia obu języków, to przecież położenie naszych rodaków się znacznie poprawiło po sierpniowych wypadkach górnośląskich i po zawartej ugodzie bytomskiej. Przedstawiciele ludu polskiego stoją również na straży słusznych żądań narodowych górnoślązaków; ostrzegają o każdym niebezpieczeństwie a podawają rady i wskazówki, jakich użyć trzeba w razie rozruchów lub napadów zbrojnych.

Mniej nadzieję, że niezadługo plebiscyt rozstrzygnie pomyślnie, na korzyść ludu górnośląskiego i przyłączy go do swej macierzy, do Polski, do której ongi należał.

(Dokończenie nastąpi).

Lud dla dawnej Ojczyzny.

Słyszeliśmy i czytaliśmy nieraz historję naszego narodu, że szlachta rządziła Polską. Czytaliśmy, ile dla Polski zrobiła dobrego i ile złego, jak jej dzielnie broniła i jak ją przez lenistwo i egoizm zgubiła. Rzadziej czytaliśmy o ludzie robozym i wieśniaczym, a już nie albo bardzo mało o jego zasługach względem tej dawnej, jak mówimy, szlacheckiej Polski. A przecież lud ten jako mrówka cierpliwie pracujący dał wiele tej dawnej Ojczyźnie. On przyczynił się do bogactwa i dobrobytu kraju; on był karmicielem innych stanów, a owoc jego pracy żywił nawet ościennie państwa. Szlachta mogła iść na wojnę, stać pod bronią, bo lud pracował, i tą swoją pracą pośrednio przyczyniał się do wielkości i chwały Polski. Poza pracą znowu ileż to razy chwycił za cepy, widły, i co mu wpadło w rękę, a przepędzał wroga i bronił przed najeźdźcą tej ziemi, do której się przywiązał. Na przykład w onych smutnych czasach, gdy szwedzi formalnie zalali Polskę; właśnie szlachta i magnaci stali przy szwedach, a lud prosty najwięcej miał chęci po oporu i nieraz się zdążyło, że szwedzi zapędzali w celu wzmocnienia Warszawy prostactwo do robót, prostacy woleli znieść chłostę i więzienie, śmierć nawet samą, aniżeli przychylić się do utwierdzenia szwedzkiej potęgi.

Miał lud i swoich uczonych, którzy przy pomocy zamożnych opiekunów z ludu wyszli jak n. p. Janicki Klemens, syn wieśniaka, a słynny poeta; (umarł 1543). Byli i inni po zakonach, w których wykształcił się nie kosztowało tak wiele. Ci pracowali dla społeczeństwa polskiego szerząc oświatę. Gdybyśmy zaczęli szperać i przeglądać szczegółowo całą historję polską, niejedno jeszcze powiedzielibyśmy mogli na pochwałę tych włóciain siermiężnych. Zasługi ludu były więc nie małe, chociaż może nieświadome, chociaż może w części przymusowe. Lud bowiem był takim stosunkowo do warstwy wyższej stanowisko polityczne zajmujący i losami Ojczyzny kierujący, w jakim ta ziemia szara, po której się depece, w stosunku do onego drzewka owocowego, ozdobionego kwieciami i pokrytego owocem. Prawdą jest bowiem, że piękność kwiatu i dobroć owocu zależy od gatunku drzew-

ka. Przyszna jednak każdy, że nie w zupełności. Zasługi owocowania przypisać trzeba i tej ziemi szarej, w której najszlachetniejsze drzewko korzeniami tkwić musi, jej się czepiać, nią się odżywiać. Taki też stosunek był stanów rządzących do rządzonych, taki też stosunek zasług dla Ojczyzny jednych i drugich.

A jako gdy o ziemię się nie dba i drzewko soków żywotnych nie staje, tak też zabrakło ich i Polsce. Zaniechano kształcenia włóściańskiego stanu; brano z rąk chłopca, a zbyt mało, albo wcale nie mu nie dawano, dlatego i innym stanom sił żywotnych zabrakło i przestały owocować i na zniszczenie skazane zostały. Polska, Ojczyzna wszystkich stanów stała się jako ogród zapuszczony; wnet płoty granic runęły i stała się ta ziemia polska pastwiskiem trzód obcych. A dlatego się tak stało — pominałszy inne przyczyny — że była ogrodem wolności dla jednych tylko, a nie stała się, jak była powinna, rajem dla wszystkich.

Lud był jako ten karp, plugiem nie spulchniony, a które przecież trawę z łona swego wyprowadza dla krówek młokodajnych. Dla ludu zatem musimy przynajmniej, choćby echo tych pochwał, które mamy dla naszych dawniejszych bohaterów, niezonych, Ojczyźnie zasłużonych. I wieńca laurowego na ich słońca włożonego, choćby kilka listków strąciły się należy na głowy ludu, albowiem ci królowie bohaterowie, uczeni sławni, są to kwiaty pośrednio z tej szarej ziemi wyrosłe, z ludu, raczej z pracy jego.

S. P.

Położenie wewnętrzne Rosji sowieckiej.

Najlepsze i najpewniejsze a zarazem najświeższe wiadomości o położeniu w Rosji bolszewickiej mieli żołnierze w rowach strzeleckich. Przechodziły te wiadomości do frontu przez branych w niewolę jeńców. Obszarpani, brudni, bosi, głodni, odpowiadali zwykle otwarcie na zadawane im pytania. Z tych szczerych opowiadań słuchający mogli wytworzyć sobie dość dokładny obraz stosunków rosyjskich. Z ostatnich dni walk polskich wojsk z bolszewikami doszło nas mniej więcej dokładne streszczenie tych poszczególnych nowin.

Niby w celu zagaszenia pożaru wojny europejskiej Trocki i Lenin wnieśli rewolucję w

ROCZNICA DWULETNIĄ OBRODZENIA POLSKI.

Dnia 11-go listopada obchodzimy drugą rocznicę odrodzenia Polski, ogłoszenia jej niepodległości. W tym dniu Rada Regencyjna, składająca się z X. Arcybiskupa warszawskiego Aleksandra Kakowskiego, Józefa Ostrowskiego i księcia Lubomirskiego, wydała manifest do narodu polskiego tej treści:

„Wobec groźnych niebezpieczeństw wewnętrznych i zewnętrznych dla ujednostajnienia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju, Rada Regencyjna przekazuje władzę wojskową i naczelną dowództwo wojsk polskich, jej podległych brygadjerowi Józefowi Piłsudskiemu. Po utworzeniu rządów państwa, w którego ręce Rada Regencyjna, zgodnie ze swymi poprzednimi oświadczeniami zwierzchnią władzę państwa złożyła, brygadjer Józef Piłsudski władzę wojskową, będącą częścią zwierzchniej władzy państwowej temuż rządowi narodowemu obowiązującej się złożyć, co stwierdza podpisaniem tej władzy wemur obowiązuje się złożyć, co stwierdza podpisaniem tej władzy

Dan w Warszawie dnia 11 listopada 1918 roku.

Arcybiskup X Aleksander Kakowski
Józef Ostrowski
Zdzisław ks. Lubomirski
Józef Piłsudski

Brygadjer Józef Piłsudski objął więc z rąk Rady Regencyjnej władzę w Polsce. Zorganizował też gabinet ministrów państwa, na którego czoło powołał socjalistę Andrzeja Morawskiego.

Rząd polski wtedy czuwać musiał nad wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi, którzy tworzącą się Polskę zgubić zamierzali. Do pierwszych należeli bolszewicy a do drugich Niemcy. Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, musiał przetrzeć żelazną swą dłońią poskromić wewnętrznych bolszewików w połączeniu z aliantami przejąć obawą zazdroścących narodzić się Ojczyznę Niemców.

Dzień 11 listopada jest przeto dla Polaków świętem narodowym przypominającym odrodzenie naszej kochanej Ojczyzny, ów dzień dla którego tyle krwi przelali nasi rodacy powstaniach, tyle wycierpieli męk, prześladowania po moskiewskich więzieniach, tyle lat przepędzili na wygnaniu na Syberii, a nie doczekali się tej upragnionej chwili! My jesteśmy szczęśliwsiymi od nich, bo już doczekaliśmy się wolnej Ojczyzny, dzięki przeto składać należy Bogu i prosić Go, aby jej pozwoleń się utwierdzić, wzmocnić i dojść do rozkwitu i chwalebnej zażywała za panowania Jagielonów.

Redakcja.

Rosji. Przez przewroty wewnętrzne chcieli jak twierdzili wytrącić broń z ręki w boju niszczącym się wzajemnie narodem. Na zewnątrz i bez tych pozornych apostołów pokoju, wojna się skończyła. Za to wewnątrz w Rosji rzeź się rozpoczęła. Śnać przewodzący tej rewolucji, chociaż w ustach mieli pokój światowy w rzeczywistości potrzebowali morza krwi, aby na jej falach do głosu do najwyższych stanowisk i na nich się utrzymać. Prowadził zatem Lenin wojnę z monarchistami kadetami i innymi, którym by się coś zabrać dało pod pozorem, że stoją na drodze do uszczęśliwienia ludu zwłaszcza proletariatu. Walczył z Denikinem, Kozłakami, Judeniczem i tak bez końca, a ślepy bezgranicznie głupi motłoch, po wyróżnieniu burżujów wyższego stopnia, wziął się do mniejszych bogaczy niszczył potem inteligencję. Propagował w końcu walkę nawet między robotnikami nieuzdolnionymi a uzdolnionymi i więcej umiejaczącymi ich również do „wrogów proletariatu“.

Powstały dowolne sądy uliczne, rozpaczliwa walka o byt, jak między zwierzętami — o kęs chleba; rozpasaly się instynkty najgorsze. Nad tem wszystkim górował Trocki i Lenin i reformy społeczne od podziału ziemi aż do socjalizacji kobiet włącznie.

Teraz w trzecim roku wojny, anarchja sowiecka przeżywa kryzys. Dotychczas trzymał wszystkich w rysach terroru, obecnie zaczyna on zawodzić.

Na Ukrainie przychodzi do zamieszania i konfliktów lokalnych. Walka partyzancka ma więcej zabarwienia socjalnego. Powołano do szeregu mężczyzn od 18 do 36 roku życia. Nie jest to jednak mobilizacja o charakterze narodowym, o którym się w Rosji właściwiej tak chętnie pisało. Za niestawienie się do szeregów kara śmierci tak jak i za strajki, niedostarczenia żywności, odnowienie podwód i wogóle za niespełnienie rozkazów. Chłopom zabierają zrabowaną ziemię i żądają od nich żołnierza. Naturalnie nie podoba się im takie zarządzenie, to też chłopcy po wsich napadają na komisarzy sowieckich, przedstawicieli III-ciej międzynarodówki; kijami zabijają lub nabijają ich na pale. Wzmiął komisarzy puszczają z dymem wście i rozstrzelują setkami „chachołów“.

Oprócz tych prywatnych napadów i bójek, działają na Ukrainie zorganizowane grupy powstańcze. Do takich należy i ów legendarny Machno. Nie trzeba go pojmywać idealnie. Wależy on, bo z walki żyjącego bandy; rozchodzi mu się głównie o odbicie łupów, które Budienny zrabował w Polsce.

We właściwej Rosji, o tyle spokojniejsze są stosunki, że starcia bywają jedynie w miastach. Rząd sowiecki bowiem wsi nie zaczyna, nie chcą tą drogą przyspieszać katastrofy. Tam nie ogłoszono poborów, o ile ogłoszono brano pod broń mniej rekruta, niż w miastach. Prawa komunistyczne wydawane dla wsi są o wiele łagodniejsze. Dawniej chcieli stosować i do wsi prawa surowe, ale to nie prowadziło do celu, bo w odpowiedzi na terror wsi nie posyłały żywności do miast, a ponieważ teraz już miasta nie nie produkują i nie mają nic na sprzedaż,

lub na zamianę, więc wsiem niczego im nie dostarczają. Stąd w miastach straszny głód i coraz częstsze bunt.

Nie łatwiejszego jak być bez sądu ukaranym śmiercią za przekroczenia. „Komandir roty“ (dowódca kompanji) ma prawo wydawania wyroków śmierci. Nad nim jest dowódca pułku; jeszcze wyżej komisarz; nad nimi jedna czerezwyczajka, druga i trzecia. Nad temi zaś czerezwyczajkami zwyżkami, czerezwyczajka nadzwyczajna mająca prawo rozstrzelania kolegów niższych od siebie rangą. Ta ostatnia instytucja została niedawno ustanowioną już po ostatnich „wycięstwach“.

Za frontem funkcję żandarmerji polowej pełnią chińczycy. Dawniej za czasów cara konna gwardja była najwierniejszą podporą Carskiego Siola. Tak jest i teraz, przy samodzielnym władcy Rosji, Trockim, straż pełni „krasnyje kawaleristy“, bandy dobrze uzbrojone i mające przywilej rabunku.

Mimo tej surowości i ostrożności z wojska sowieckiego dezerteruje mnóstwo. Jeden z jeńców opowiadał, że uciekał cztery razy w trzech tygodniach. Oto kilka szczegółów z tego wymarzonego rajy bolszewickiego na ziemi. Już nawet umiarkowanym a mądrzym socjalistom obrzydł; poznali, że teorie ich są mrzonkami, utopją, nie można ich zastosować w życie i w czyn wprowadzić.

1918.10.12.1918.10.12.1918.10.12.1918.10.12

Pierwszeństwo Pivvu ATLANTICA Wiadomości.

Z BRAZYLJI.

KURYTYBA. — Tutejszy urząd sanitarny przestrzega społeczeństwa przepisów higienicznych odnoszących się do mieszkań prywatnych. Pewien właściciel domu został skazany na 50\$ kary za to, że przed wynajęciem nie zawiadził urzędnika higieny dla jego zbadania, czy odpowiada wymaganiom przepisom. Pewna gosposia została skazana na taką samą karę za to, że zajęła mieszkanie, które nie było przedtem zbadane.

Po małej przerwie złodziej z tem większym zapalem zabrał się do swego rzemiosła w Kurytybie. W kilku miejscach dopuszczono się włamywania i nocnych kradzieży. Na ulicy Portão rozstrzelali nawet szynę tramwajową i zabrał je wraz z innymi częściami składowemi wynoszącemi około 200 kilogramów wagi.

Kryzys finansowy przejść musiały niektóre tutejsze firmy handlowe w zeszłym miesiącu dla braku gotówki, której im bank odmawiał. Kilku z nich ogłosić niewypłacalność.

W podobnym położeniu znajdują się spółki handlowe i w innych większych miastach brazylijskich jak np. w São Paulo i Rio de Janeiro.

— Doniesiono poliejii tutejszej z Roxo Roiz, że pewien Ermenio Bueno zamordował Pedra Calixto; mordercę ujęła policja.

W poniedziałek wieczorem w uroczystości Wszystkich Świętych, rażyło się, pocieszycielką i zabawą kilkunastu mężczyzn w wendzie Agua Verde. Przyszło do kłótni między dwoma włochoi, z których José Budioli porwał nóż i zanim się spostrzeżono utopił go w sercu José Curtiani. Ten ostatni padł na miejscu i nieżywy. Zbrodniarz uciekł, lecz go ujęła policja w jego mieszkaniu.

W kolonji Orleansie znaleziono na drodze zwłoki Antoniego Mazurowskiego. Badania lekarskie okazały, że zmarł nagle na udar serca.

Z powodu deszczów wezbrała znacznie rzeka Iguassu, co spowodowało zatonięcie parowozu, koło Foz do Iguassu. Paliacz i dwóch majtków straciło życie.

Emigrant Polski. Pod tym tytułem zaczęto wydawać we Wiedniu miesięcznik, którego pierwszy zeszyt (za październik) mamy pod ręką. „Emigranta Polskiego“ nabyć można w Księgarni Polskiej.

STA. CATHARINA. — Nieszczęśliwy wypadek. Donoszono z São Bento, że na drodze zwanej „górska“ (Serrastrasse) spadł z wozu furman między konie, które go kawał za sobą wlokły. Złamał ramię i nogę oraz doznał licznych kontuzji. Dziwny to wypadek, bo wspomniany furman już 40 lat furmani, biegłymi jest w swoim zawodzie, a oto pierwszy raz spotkał go tak bolesny wypadek.

Do Florianopolisu donoszą, że w Tres Barras uwięzła policja eks-delegata Beckera i pięć innych osób, których podejrzewają o zamordowanie Camara Junior.

RIO. — Strajki. Jak się okazuje zaraza strajków europejskich poczyna się przenosić i na teren brazylijski. W Rio zamierzają strajk ogłosić woźnice i furmani. Właściciele powozów przerażeni taką groźbą udali się do policji o pomoc. Wozy z piwem idą w towarzystwie policjanta przez miasto.

Orkiestry teatrów ogłosiły również strajki, co zarządy teatrów w kłopot wprowadza.

Byłemu prezydentowi Rzeczypospolitej brazylijskiej, marszałkowi Hermesowi wracającemu z Europy do Rio urządzono 5 b. m. wspaniałe przyjęcie. Na jego przywitanie przybyli przedstawiciele prezydenta, minister wojny i rolnictwa, wielu wyższych urzędników i oficerów oraz tłumy „publiczności“.

W Rio wybuchła zaraźliwa choroba (peste bubonica), na którą zmarł pewien robotnik. Poprzednio występowała w niektórych północnych stanach.

Rząd włoski porozumiewa się z brazylijskim w sprawie osiedlenia większej liczby włoskich robotników. Podobno ma ich kilka setek tysięcy przybyć do Brazylii.

Stany Zjednoczone Ameryki opuszczają 20 tysięcy rodzin zamieszkałych, z Nowego Orleanu udaje się do Brazylii. Zabierają z sobą narzędzia rolnicze najnowszego systemu. Powodem ich zżmigacji ma być ta okoliczność, że robią im tru-

dnosci w Ameryce Północnej w wykonywaniu ich praktyk religijnych.

Brazylja uznała urzędowo Rzeczpospolitą armenijską, która zamianowała swego przedstawiciela w Rio w osobie p. Etienne Brazil.

Z Polski.

TELEGRAMY.

Plebiscyt na Górnym Śląsku ma się odbyć — o ile nie zmieni się daty — dnia 15 lutego 1921 roku.

Telegramy donoszą, że Lenin ma być procesowany przez rząd sowiecki, bo chciałby opowiadać w Rosji władzę dyktatorską i szerzyć przekupstwo.

Polskie pisma twierdzą, że Polska nie powinna należeć do „Związku“ małych państw, który ma powstać i działać przeciwko związkowi państw wielkich.

Z Wilna donoszą, że generał Żeligowski odparł ataki wojsk litewskich w okolicach Wilna.

Ze świata.

FRANCJA. — Liga Narodów odbędzie pierwsze swe zromadzenie w Genewie, w Szwajcarii dnia 14-go b. m. Weźmie w niej udział 51 państw z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Meksyku i Turcji. Brazylja wysłała swego przedstawiciela w osobie p. Rodrigo Octa-

vio. Obrady odbywać się będą w języku angielskim i francuskim.

— Między Francją a Czechosłowacją zawarto i podpisał traktat handlowy.

— W ratuszu w Paryżu odbywało się liczne zgromadzenie połączone z nieszczęśliwym wypadkiem: część schodów się za wała, skutkiem tego poniosła śmierć jedna osoba a 40 ciężko zranionych.

WŁOCHY. — Zaburzenia anarchistyczne jeszcze nie ustają w miastach i miasteczkach, gdzie policja wiele niebezpiecznych osób aresztowała. — Przedstawiciele Włoch i Jugosławii zjechali się w miasteczku Sta. Margarida, aby radą nad rozwiązaniem sprawy Riera (Fiume) i zwierzchności nad miastem adriatyckim.

— Położenie w Riecu (Fiume) jest krytyczne, gdyż brak węgla a skutkiem tego i światła elektrycznego. Miasto nie posiada pieniędzy, wypłaca przeto robotnikom połowę należności.

HISZPANIA. — Król Alton udał się z królową do Anglii, aby być obecnym na otwarciu w Londynie wystawy produktów hiszpańskich. Po drodze wstąpił do Paryża, by złożyć wizytę prezydentowi Millerandowi.

— Za przykładem Włoch idą i Hiszpanja: w całym kraju zwłaszcza w większych miastach ogłaszają strajki i powstają zaburzenia na tle anarchistycznych. W Barcelonie wpadli anarchiści, do mieszkania pewnego przemysłowca i zastrzelili go, gdy się znajdował z swą rodziną przy obiedzie.

Prawi Obywatele Polscy podpisali Pożyczkę Obrony i Odrodzenia Polski.

Table with 2 columns: Name and Amount. Includes names like T. Dąbrowska, I. Dąbrowski, S. Solorowicz, etc.

Table with 2 columns: Name and Amount. Includes names like W. Pawłowski, St. Janiszewski, Feliks Litka, etc.

Table with 2 columns: Name and Amount. Includes names like B. Witkowski, H. Witkowska, M. Witkowski, etc.

Table with 2 columns: Name and Amount. Includes names like A. Kłosowski, Michał Mikosz, W. Rostkowski, etc.

Nadeszły z kraju i są do odebrania listy dla następujących osób: p. Rafael Krenicki, p. Maksymilian Wohanka, p. Dr. Jan Butski, p. Agnieszka Polak, p. Jakób Prokopiak. Osoby zainteresowane zechcą się zgłosić osobiście lub listownie po odbiór wymienionej korespondencji.

Ostatnie słowo
REDAKTOROWI „GAZETY POLSKIEJ” KS. ST. TRZEBIATOWSKIEMU.

Szkoda wielka, żeśmy odrązu nie zrozumieeli tej ogromnej „życziowości” redaktora „Gaz. Polskiej”, bo nie byliśmy nawet reagowali na jego prowo-kację. Również wielka szkoda, że sam nie przestrzegając tej mi-łości bliźniego, kiedy nas pierw-szy tą wyrozumiałą swoją ży-cziwością” prowokował (Zobacz N 44 „Gaz. Pol.” „Pod sąd czy-telników”, sam tytuł dziwny; zdawaćby się mogło, że ktoś— komus noż do gardła przyło-żył!...) Snać winogrona po któ-re sięgnął były za kwaśnej dla tego nie odpowiada rzeczowo na zarzuty, lecz trzyma się ty-lko ogólnikowych wybiegów. Jeszcze słów kilka na jego ostatnie zarzuty, o których wspomina w N. 46 „Gaz. Pol-skiej”.

Nie mieliśmy zamiaru ani myśli dokazać, tylko „ataki” skutecznie odpierać. To też nie rozpozczeliśmy „walki i oso-biściej”, ale musieliśmy wy-kazać „niekompetencję” redak-tora w sprawach języka pol-skiego, boć jaki pisarz—takie pismo, jaki poeta— taki poemat, a więc jaki redaktor — taka gazeta. Rzecz to przecież jasna, widoczna. Nie słyszeliśmy nigdy o „sąd-ownem” stwierdzeniu jego „polskiego pochodzenia”; znamy natomiast jego niemieckie imię i nazwisko. Jak te obie rzeczy z sobą pogodzić? — Redaktor „Gaz. Pol.” złośli-wie twierdzi, jakobyśmy sami o sobie pisali... „nowe pismo polskie wzniosłe redagowane”, — tymczasem jest to zdanie innego pisma. Przyczem świadomie błąd drukarski (zgro-madzenie) uważa za ortograficzny (na takie błędy i gramatyka ś. p. Małeckiego się nie przyda!).

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KURYTYBIE.

OKÓLNIK PRASOWY N 75.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie wzywa ponownie wszystkie zarządy szkół polskich, które szczególnie w sta-nach Sta. Catharina i Rio Gr. do Sul, nie nadeszły jeszcze odpo-wiedzi na kwestjonariusze szkol-ne, aby uczyniły to w możliwie najkrótszym czasie. — Jeżeli ja-kaś szkoła nie ma jeszcze przy-padkiem kwestjonariusza szkol-nego, otrzyma go z Konsulatu natychmiast po nadesłaniu listow-nego zgłoszenia. Uprasza się o pośpiech, po-zostało już bowiem niewiele szkół, które przez opóźnienie od-wlekają zebranie dokładnych ma-teriałów statystycznych przed no-wym rokiem szkolnym.

Arthur Schröder. ORLETA.
(Z WALK LWOWSKICH).
„Naród będzie takim, jaką jest jego młodzież”.

PO KOLEI.
Opowiadał mi ktoś z ulicy Słowackie-go następujący fakt, na który patrzył własnymi oczyma:
Pewnego listopadowego dnia szczegól-nie zacięta wrzawa bitwa. Polacy bronili gnauchu pocztowego, atakowanego przez znacznie przeważające siły ruskie. W c-tworach strychowych naszej kamienicy stały kulomioty ruskie. W mojem zruj-nowanem mieszkaniu ustawili się za oknami ruscy oficerowie, którzy raz po raz wychylali się, cofali i głośno kleli. Jeden z nich ugodzony kulą w ramię cofnął się nagle i wpadł do przedpokoju, gdzieśmy siedzieli.
W sposób brutalny, głośno, zażądał wody, obandażował widocznie lekką ranę, następnie odwołał z pokoju swych towarzyszy, wykrzykujących co chwila gminne przekleństwa pod adresem kogoś na pozecie.
Cdy się wynieśli, zaciekawieni dowo-dem ich głośnych irytacji, przyltuli do ściany, podśliszliśmy się w pokoju do okna.
Zrujnowana, paląca się poczta ziała

ogoiem karabinowym. W okół niej le-żały gęsto trupy ludzkie. W pewnem miejscu, w rozwałonej bramie klejącą na ziemi młodzieńki, kilkunastoletki chłopiec i ustawicznie strzelał. Ktoś podawał mu w tyło świeżo nabijane karabi-ny. Za każdym strzałem słychać było jak pod naszą kamienicą. Strzelał niezmiernie celnie.
Przez ulicę puszcilo się trzech ruskich żołnierzy, pragnących za wszelką ceną dostać się do strzelającego.
Trzy szybsze strzały i trzy trupy wy-ciągnęły się w porządku ulicy.
Mielśmy już odeśd od okna, bo ku-le przez wybite szyby wpadały do miesz-kania, brzącąc jak osy pad na naszem u-szami, gdy w tem strzelający chłopiec zachwiał się, wypuścił z dłoni karabini i runął na wznak.
Natychmiast obok niego wylonila się druga taka drobna, jak tamta postać, któ-rej znowu ktoś podawał nabijane świeże karabiny.
Oparty o martwe ciało kolegi, strze-lać musiał również bardzo celnie, bo ni-ki z strony ruskiej nie próbował prze-bieździ ulicy.
Wokoło niego rozbrzydział się po-szarpany mur od lejących kul ruskich i obisyppał go ezerwonym miałem.
Strach serce nam ścisnął. Mimo gro-żącego niebezpieczeństwa rasyły się nie-mogliśmy od okna, oczy nasze przy-padły do tego dziecka, usta mimo-wolnie szepotały jakąś gorącą modlitwą.
Strzały stawały się coraz gorętsze.
Poczta grzmiała wszystkimi otworami.

W pobliżu wylatywały resztki szyb z kamieniem.
Raptem silniejsza salwa, jedna, druga, trzecia.
W bramie pocztowej zachybotała się pocs. strzelającego chłopca, podniósł jeszcze karabin, lecz, ręce już opadły, skręcił się i usunął się cicho obok zabite-go poprzednika.
Z za wylotu, jak widmo, natychmiast wysunęła się nowa postać, fakt, jak tamci, również.
Szybko odsunął ciało jednego z pole-głych, oparł się na drugim i podniósł karabin do oczu.
Za sobą usłyszałem płacz:
— Boże, Boże! Dzieci...
Wyprowadziłem szlochając nerwowo żonę do przedpokoju.
„STARSZY ŻOŁNIERZ”.
Wybrałszy się do szpitala na Techni-cie odwiedzić por. Jańkowskiego. Po drodze, w sprawie pewnej skłakki, chcie-łszy się widzieć z Maurycym hr. My-cielskim, który pamiętając oocy z 3 na 4 listopada pełnił z całym poświęceniem służbę sanitarną na głównym dworcu ko-łujowym, obecnie zaś przydzielony był od kilku dni do szpitala.
Technika cała była przepelniona ran-nymi i chorymi. Wsalach wszystkie łóż-ka były zajęte, ponadto postawiano na ziemi nosze. Na pierwszym piętrze, w skrzydle, spotkałmśmy zbójomą Siostrę, która również dawniej była na dworcu.

— Szukacie kogo?
— Powiedzieliśmy cel przybycia.
— Chw. lwo wyszedł, wroci z pół godziną. Chodźcie do mnie na salę.
Sala natłoczona była rannymi. Wśród nich zwrócił naszą uwagę młodzieńki chłopczyk, z nogą wiszącą w powietrzu w bandażach. Chłopczyk bawił się mi-mo to z zajęciem blaszanymi żołnierza-mi, których ustawiał na rogu łóżka.
— Cożo za jeden?
— Ranny jedenastoletni chłopiec.
— Z pewnością w przechodzie ulicą?
— Ale, gdzie tam! Walczył.
— Podszedłem do łóżka. Dzieciak tak był zajęty ustawianiem żołnierzy, że miało nie spostrzegł. Silnie zbudowany, nad-wiek wyrosnięty, miał jasną czuprynę, która niesforo spadła mu ustawicznie na białe czoło.
— Bardzo cię boli noga?
— Chłopiec podniósł na mnie duże, nie-bieskie oczy.
— Niebardzo — odpowiedział, zabę-rając się dalej do blaszanych żołnierzy.
— Gdzie cię ranił?
— Jak pan widzi... w nogę.
— No tak, ale w której części miasta?
— Na rmentarzu Janowem.
— Udawałm, że nie wiem, iż brał udział w walkach.
— Skądże się tam wziął?
— Jak to skąd? Biełem się.
— Z kim?
— Pewnie, że nie z chłopcami! Strze-lajem do ukraińców — sarknął zniecier-pliwiony.
— Ty?

— Albo co? — rzucił hardo, patrząc mi w oczy.
— Udzwignął karabin?
— Siły mam. Byłem najmocniejszy w klasie. Zresztą pan sierżant dał mi taki krótki, lekki karabin, że aż ha. A strzelać, to już mnie dawniej nauczył brat cioteczny który chodzył na strzel-nicę gimnazjalną.
— Udawałem dalej, że mnie nic nie dał i pytałem, tak, niby mimochodem:
— Musisz się tam dosyć namę-czyć?
— E, nie. Raz byłem cały dzień i całą noc w ogniu i nic a nic. Spraliśmy wtedy ich strasznie, i zderaliśmy im gra-naty ręczne. Pan sierżant potem obie-cał, że powie panu porucznikowi, aby mnie zamianował starszym żołnierzem.
— Wie pan, taki, co przedtem nazywał się freiter. Jedna gwiazdka. Może to się już stało? Gdyby się pan tak do-wiedział. Mama zaraz by mi przysłała obok paska na kolnierza. Może pan się zapytać?
— Dobrze. A ty jak się dostales?
— Dymałem mamie i kwita. Przed ogród Jezulicki dostałem się na naszą stronę i do szkoły Konarskiego. Tam był bardzo dobry, ale bardzo ostry pan kapitan Kamiński, taki wysoki, duże wasy, a pani kapitanowa bardzo dobra, prawie jak mama. Dali mi piasecz, czap-kę i przydzielili do „wojska kartoliane-go”. No, pan wie...
— Wiem. Ale przecież...
— Pan chce powieścić, że nie by-limy przeznaczeni do linii. Jak już mia-

Końcowe morały należą do kościół — na ambone, nie do gazety.

Twierdzi wrzeszcze, jakobyśmy jemu stawiali „ataki”. Tymczasem sprawa ma się wręcz przeciwnie. my tylko odpowiadamy na jego ataki. Jeżeli więc nie będzie więcej „odpowiadał” — jak pisze — a raczej nas „atakował”, to i my zostawimy go w spokoju, niniejsza przeto odpowiedź będzie naszym „ostatnim słowem”, — a wtedy nastąpi zgoda.

Redakcja „Ludu”.

PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE W ZWIĄZKU POLSKIM.

Zapowiedziane w gazetach przedstawienie teatralne urzędowo staraniem sekcji amatorskiej tegoż Związku w Kurytybie odbyło się 6-go b. m. w własnym lokalu przy ulicy Carlos de Carvalho Nr. 73. Odegrano komedję w 3 aktach, napisaną przez Adolfa Walewskiego: „Ach to Zakopane”.

Świetnie reżyserowane przez p. Jana Ghrośnickiego, dobitnie uwydatniało całokształt i poszczególne role poszczególnych osób. Dekoracja wykonana przez malarza p. Jana Kubisa, zwłaszcza perspektywa i kolorystyka zachwycała oko widza.

Chcąc być sprawiedliwymi musimy przyznać, że aktorzy i aktorki odegrali swoje role daleko doskonale, niż po amatorach się tego spodziewać można było.

Znakomicie wywiązał się ze swego zadania p. Jan Grabski w głównej roli Jana Kazimierza Krzeptowskiego. Przejął się na wskroś swą komiczną rolą i prawdziwie elektryzował widzów. Nie ustępowała mu w niczem p. Felcja Mitczuk, wykonując z precyzją rolę Apolonji, żony Krzeptowskiego. W ruchach, w pozach, umiała zachować się naturalną, bez żadnej przesady.

Rolę dumnej i wykształconej emancypantki Felicji, nadzwyczaj biegle oddała p. Julja Gradowska. Tej ostatniej nie ustępowała p. Antonina Urbanik, gdyby rozporządzała nieco silniejszym organem głosowym; rolę Waci oddała bardzo żalotnie.

P. Stanisław Guszczynski w roli Dr. Romana Mączyńskiego

dla Felcji w polemice dokuczliwej, był doskonałym. Toż samo można powiedzieć i o p. Bernardzie Plombonie, który oddawał rolę komicznego drobiazgową obserwacją-redaktora Polnki. Nie mniej odznaczył się Hieronim Troczyński w roli literata Jana Okszy, P. Marcin Ziarno ze swą wyraźną i stanowczą dykcją znakomicie odegrał rolę chytrego górala Gąsienicy; również wybornie oddał rolę Wojtka, góralczyka, p. Franciszek Pięciorek, który go rąca a tak poprostu pokochał miejskiego „robaczka”, ale nierównie potężniej swe góry, a stał się swą Kasię, góralkę, energiczną w gestykulacji a silną w wyrażeniach. Rolę też przedstawiała nadzwyczaj plastycznie p. Helena Krzyżanowska.

Mniej sposobności do popisania się mieli z natury rzeczy odgrywający role porządniejsze: p. Bronisława Eigens w roli służącej Marynii, Zofja Solis w roli aktorki Flory, Franciszek Grzybowski w roli Pankreasa Mączyńskiego, Edward Krefowicz w roli taternika Szarotki, Kazimierz Mitczuk w roli fotografa, Hieronim Troczyński w roli Benedykta, służącego, Henryk Mitczuk odgrywał pastuszka.

Zrozajsoniem obliczem i prawdziwym narodem pokrzepieniem na duchu rozchodziła się publiczność. Bez wątpienia amatorska sekcja Związku dobrze poleciła się pamięci tutejszej polskiej publiczności przez to wieczorne przedstawienie tak starannie przygotowane. Życzymy jej dalszego powodzenia i stałego uznania za tę bez wątpienia bardzo użyteczną działalność w celu narodowego krzepienia ducha.

Krytyk.

ZIEMIA RODZINNA.

Celem mem sercem, duszą niewinną Kocham tę świętą ziemię rodzinną, Na której moja kółka stała, I której dawna karmi mię chwiała.

Kocham te barwne kwiaty na łące, Kocham te łany, kłosem szumiące, Które mię żywią, które mię strąją, I która zdobył ojczyznę moją.

Kocham te góry, lasy i gaje, Potężne rzeki, ciche ruczaje; Bo w tych potokach, w wodzie a zroją, Ty się przeglądasz, Ojczyzno moja, Kwią używana, we łzach skąpana, Tak dla nas droga i tak kochana.

Władysław Bełza.

dział. Trochę wiech pan tak z boku, o tak, dobrze, dziękuję.

— Boli cię?

— Nie, picze tylko. Żeby tylko jak najprędzej stąd uciec. Aleśmy im nasili, co? na Kadeckiej? Szkoda, że ja tam nie byłem. Ten złodziej, co mnie tak zdołił w nogę, był taki ogromny jak drzewo!

— Leź spokojnie. A kłóż ci tych żołnierzy blaszanych naznosił?

— Chłopiec się zażenował!

— A... to mama, z domu. Dawne moje zabawki. Nie mam co robić, więc tak sobie... ustawiam: biwą...

Przemknęło mi przez myśl: „Kilka dni temu był się po rycersku z takimi prawdziwymi żołnierzami, „ogromnymi jak drzewo”, a teraz w samotni szpitalnej znówu dziecko, temi samotni rączynami, co dzierżyły grmiący karabin, ustawia, jak za spokojnych czasów, żołnierzy — blaszanych Cudne, nieznane nigdzie zespolenie się naiwności dziecka z bohaterstwem obrońcy grodu rodzinnego!”

— Chłopiec tymczasem zgarnął żołnierzy i przykrzył dyskretnie ręką.

— Idź już. Wylecz się prędko! Czesz tak sobie... Czesz! A proszę pana, może się pan spyta naszego sierżanta...

— O co?

— Oto, no, wie pan, czy naprawdę nie zapomniał, że miałem być starszym żołnierzem.

— Dobrze, sypiam. Przyjdę za kilka dni, jeśli będę mógł.

— Z końca siali, wychodząc już, raz jeszcze spojrzalem w jego stronę.

„Starszy żołnierz” ustawiał już na nowo żołnierzy blaszanych.

Korespondencje.

Paol Grande 30—X—1920 r. Szanowna Redakcjo!

Ostroiłem się nabręść parę słów aspiracji naszej kolonii. Otoż zyczeniem jest naszym, aby „Lud” jaknajwięcej opisywał i umieszczał jakichkolwiek wiadomości o naszym kraju polskim, co nas bardzo interesuje, jako bądź warogodna wiadomość z naszej Ojczyzny.

Przytem winażuję i życzę jaknajlepszego p. wodzenia rowemu powstającemu piśmie „Lud”, aby jego praca była prawdziwą i korzystną dla całego naszego społeczeństwa. Raczę przyjąć Sz. Redakcjo me szczere życzenia.

Kreslę się z poważaniem

Antoni Gauza.

Bateas w listopadzie 1921 r. Szanowny Redaktorze!

Proszę niniejszem przyjąć do łaskawej wiadomości, że „Lud” — w zastępstwie „Polaka a Brazylji” po dość długiej pauzie, zawitał wrzesze i do naszej kolonii któregośmy wychekiwali z wielkim upragnieniem. „Lud” podoba się tu wszystkim bardzo, gdyż sam nagłówek tegoż pisma jest ogromnie sympatycznym, przypominając nam rolnikom nasz zawód. Treść jego jest obfita i dla nas zrozumiale przedstawiona — z wyjątkiem „Beknięty dzwon”, które to stanowczo za gornie dla nas, chłopów, nie uczonych, było napisane, (był to nie nasz artykuł, lecz nowela Wł. Reymonta. Przep. Red. „Ludu”). Jako dowód że „Lud” podobal się ogromnie w ogóle, świadczy fakt, że nasz redak. p. Jakób Oda w Bateas, znany szeroko, ceniony i wielce poważany dla prawości charakteru, obywatel i kupiec postanowił zarządzić sobie aż dwa egzemplarze „Ludu” do końca r. b i na przyszły dali go Bóg doczekać. My zaś chudo-przechłokowe idąc w ślady tak znacznej osoby, postanowiliśmy prenumerować „Lud”. Jo spółki — są i tacy których stać i samych na prenumeratę, gdyż dzięki Bogu powodzi się nam tu nie źle; lud jest uczciwym, pracowitym, ofiarnym i czytać lubiącym.

Czytujemy tu również i „Gazetę Polską”, której mocno się dziwimy, że mając się za „uczciwe pismo” a nadto za katolickie, postąpiła sobie względem „nowonarodzonego” pisma „Lud” wcale nie pokatleku, rozsząc sobie pretensję do przypisywania temuż piśmie „Lud” z „zyczliwości” na powitanie bliźni, którzy, pomimo włożenia na nos dwie pary okularów, dostrzedz nie możemy. Bywają w prawdzie okulary, które zwodzają, czyli ludzące, a człowiek mając liche oczy często nie dowidzi, czy błędy były lub nie. Redaktorowie „za rzucając „Ludowi” takowe, choćby z „zyczliwości”, obraziliście nie tylko Szanowną Redakcję „Ludu”, a w „Ludzie” wszystkich jego czytelników. Nie dość tego — gdy Szanowna Redakcja w swej obronie umieściła artykuł w „Ludzie” w bardzo przystojny sposób, wtedy redaktorowie „Gazety Polskiej” na gwałt w następnych numerach tegoż pisma chcą w mówić w czytelników, że „Lud” rzuca napaszi i wydał wojnę autorom od artykułów „Podsiad czytelników” i „Wspomnie osobiste”. Bóg ducha winnym! Wspaniale umieją nasładować „neutralnych” zydków w Polsce, którzy działając z zmyślnie zdradą na szkodę państwa polskiego będąc przytapani i ukarani, robią „gwałt” na cały świat, że Polska urządza pogromy na niewinnym zydów. Jota w jotę podobna bezczelność!

Czyż redaktorowie „Gazety Polskiej” pisząc swoje „gwałt”, nie obrażają nas myśląc w ten sposób, że jesteśmy tak prostymi, abymy tego nie pozostali, po której stronie jest wina! A kłóż wywołał wilka z lasu „Lud” czy „Gazeta Polska”? Takie są myśli i zdania tutejszych kolonistów.

Kreslę się z szacunkiem

A. W.

DOPISEK REDAKCJI „LUDU”. Ustęp w cytowanym liście odnoszącym się do walki na pióra w sprawie czystości języka polskiego między redaktorem „Gazety Polskiej” a „Ludem” umieściliśmy za jej przykładem i to wyjątkowo, raz, jako odpowiedź na „ataki” „Gazety Polskiej”, która także list „nadesłany” poczęła przytoczyć.

DR. FALCE DE MACEDO. DR. PEREIRA DE MACEDO.

Klinika ulica Ignacjo Lustosa 57.

13 — 52

Szakier do sprzedania

przy stacji kolejowej w M. Mallet dom murowany i budynki gospodarskie w należytym porządku.

Ziemi ornej ziemi 5 akrów — herwy wraz z drzewem opałowym 15 akrów. — Jest glina, nadająca się do wyrobu cegły.

Bliższa wiadomość u właściciela Henryka Sobąńskiego w Marechal Mallet.

Polski Zakład zegarmistrzowski

Niniejszym zawiadamiam Szanownych Rodaków, że otworzyłem zakład zegarmistrzowski na ulicy MARECHAL FLORIANO PEIXOTO Nr. 232 w którym wszelkie reperacje wchodzące w zakres zegarmistrzstwa i złotnictwa są wykonywane artystycznie i z odpowiednią trwałością.

Posiadam także wyborowy sortyment zegarków, budzików i t. d. oraz biżuterji ze złota, srebra i dubleju. Pozłacam zegarki i wszelką biżuterję złotem 24 karatowym. Grawinuję iniejąty i monogramy na pierścionkach, zegarkach i t. p.

CENY UMIARKOWANE.

ROMAN SKIERNIEWSKI.

CURITYBA — ESTADO DO PARANA.

2 — 26

Advertisement for Jana Faucza, featuring an illustration of a man in a suit and text: CHCESZ POSIADAĆ ELEGANCKIE UBRANIE, CZYSTO WELNIANE, DOBRZE WYKONANE ZA NIZKĄ CENĘ? Udaj się z pierwszeństwem do krawca Jana Faucza Ulica Alegre N 5 Obok placu Tiradentes

Do Louvre.

NAJWIĘKSZY I NAJWIECEJ UCZESZCZANY MAGAZYN MÓD I GALANTERJI.

Na lato:

Duży wybór tkanin welnianych sukien męskich i damskich, szewców i t.d.

PALTA DLAPAN, przeszło 50 najrozmaitszych fasonów w liczbie paruset

PALTA DLA MEZ. CZYŻN w cenie: po 55\$, 80\$, 88\$ do 250. PŁASZCZYKI DLA DZIECI, KOCE, KOŁDRY.

WARTOŚCIOWE FUTRA — dla Pań. Fonczochy, rękawiczki. Wybór bielizny po cenach najrozmaitszych.

CENY TANIE — ARTYKUEY NAJLEPSZE.

Braun & S-ka.

Ulica 15 de Novembro. N. 43 — 45 — Kurytyba

Advertisement for Braun & S-ka, featuring illustrations of a man and a woman in fashion and text: Duży wybór tkanin welnianych sukien męskich i damskich, szewców i t.d.

ANGLJA. — Policja angielska przeprowadziła ścisłą rewizję w mieszkaniu zmarłego burmistrza miasta Cork, co wielkie wywołało oburzenie wśród irlandczyków. W kilku miejscach przyszło do zaburzenia między wojskiem angielskim a ludnością irlandzką.

— Nad rządowym projektem przedłożonym strajkującym robotnikom angielskim urządzono głosowanie: 346,504 głosy padły za projektem a 338,054 przeciw niemu. Większa część robotników wróciła już do pracy. Obliczono, że dla strajku górników, wydobyto z kopalń 14 milionów ton węgla mniej, niż poprzednio w tym samym czasie.

ROSJA. — Rządy sowieckie są niepewne. Telegram z Waszyngtonu donosi, że garnizon wojska w Moskwie się zbuntował; połączenie kolejowe między Piotrogradem a Moskwą jest przerwane; wysłano wojska bolszewickie dla stłumienia zaburzeń. Aresztowano 67 tysięcy żołnierzy, z których 300 stracono. Przewodzący zaburzenia na czas umknęli.

— Telegram z Helsingforsu donosi, że w 15 rosyjskich prowincjach wybuchło powstanie chłopskie przeciw rządowi bolszewickim.

— Wranglowi poczyna się źle powodzić. Wojska bolszewickie przerwały linię frontową, centrum generała Wrangla, który musiał na południe ustąpić. Poniósł on wielkie straty; jedna dywizja straciła 15 tysięcy ludzi.

— Telegramy angielskie donoszą, że ofensywa bolszewicka przeciw generałowi Wranglowi postępuje naprzód. Wojska jego zostały osaczone przez bolszewików, którzy zajęli ważne miasteczka i miejscowości.

— Generał Budienny, dowódca kozaków został przez rząd bolszewicki oskarżony o zdradę stanu. (Już się gryzą bolszewicy między sobą, — to zły znak! Przyp. Red.).

— Według telegramu z Rygi zajęli bolszewicy miasto Aleksiejew w gubernii saratowskiej i uwięzili członków misji Ameryki Północnej. W ostatnich dniach uwięzili bolszewicy około 20 tysięcy swych wrogów politycznych.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI POŁNOCCNEJ. Dnia 3-go listopada odbyły się wybory na prezydenta Stanów Zjednoczonych. W ogóle odbyły się spokojnie we wszystkich stanach, w Nowym Jorku przyszło jednak do zaburzenia, w którym zabito 4 osoby. W północnych stanach miał znaczną większość głosów po swej stronie kandydat republikański Harding, w południowych zaś demokratyczny Cox.

— Telegram z 4-go b. m. z Nowego Jorku donosi, że w głosowaniu brało udział około 20 milionów osób; kandydat republikański Harding zyskał większość i to wielką, bo 6 milionów głosów padło więcej na niego, niż na jego demokratycznego przeciwnika Coxa. Ten ostatni przesłał mu telegram z życzeniami i przyrzekł mu swoje poparcie jako obywatela amerykańskiego.

W wyborach do kamery, które się niemal równocześnie odbyły, zyskali również znaczną większość republikanie, bo na nich padło 273 głosów, tymczasem na demokratów tylko 159.

— Stan Kalifornia zamierza wydać prawo, na podstawie którego zakazuje się japończykom posiadania ziemi w tym stanie. Sprawito to wielkie oburzenie w Japonji, która zamierza przeciw temu protest założyć.

Różne wiadomości z Polski.

DLA OJCZYZNY.

Lwów w uścisku żelaznej obręczy ukraińców był niemal w beznadziejnym położeniu. Wśród walczącej ludności miasta młoda, bo nie mająca 20 lat, Zofja Prokopowiczówna walczyła w kolumnie szturmowej i za dzielność i odwagę trzykrotnie odznaczona była. Na odpoczynek obejmowała najniebezpieczniejsze posterunki przy armatach. Następnie walczyła pod Wilnem, a w pamiętne dni sierpnia pod Płockiem na czele rekonesansu. Otoczona przez kozaków, gdy na domiar koni się potknął, ciężka szablią w głowę, aż mózg wytrysnął i zbita nahażkami, padła niemal bez życia. Odszukana i przywieziona do Warszawy, w szpitalu Czerwoného Krzyża po 3-tygodniowych cierpieniach zakończyła życie.

ZAMORDOWANIE KAPLANA

Bolszewicy, ustępując 20-go sierpnia z Ostrołki, uprowadzili ze sobą kilkanaście osób, a wśród nich 70-letniego księdza, Stanisława Pędzicha rektora kościoła pobenedyktynskiego. Oprawy pędzili ofiary piechotą, popędzając batami i kłując bagnietami. Wkrótce opuścili siły ks. Pędzicha. Wówczas bolszewicy odprowadzili go na odległość kilkunastu kroków do lasu i tam w okropny sposób zamordowali białą bronią. Po tygodniu ks. Antoni Karpowicz przewiózł odnalezione zwłoki na cmentarz parafji Wąsosz, skąd zostały przewiezione do Ostrołki i dnia 15-go września pochowane na miejscowym cmentarzu. Oględziny lekarskie skonstatowały na ciele zamordowanego księdza ciężą szablą i bagnietem, przyczem głowa została w okropny sposób zmasakrowana.

BARBARZYŃSTWA BOLSZEWICKIE.

Warszawa. — Podczas odwrotu bolszewików przy granicy niemieckiej pod wsią Lemman w pow. kolneńskim, bolszewicy dopuścili się barbarzyńskiego morderstwa na żołnierzach polskich i ludności cywilnej. Pod wsią Łączna oddział, złożony z dwustu żołnierzy oraz kilkunastu ochotników cywilnych z Lemana, po otrzymaniu wiadomości od wieśniaków, starał się uderzyć na oddział kozacki. Oddziałek uległ znacznie przeważającej sile i dostał się do niewoli.

Dzieci kozacko-bolszewicka 32 naszych żołnierzy i 7 włościan obdarła do koszuli, ustawiła w szereg i zarabiała szablami, zadając każdemu po pięć cięć. Niektórzy męczennicy mieli zupełnie poodcinane części twarzy i głowy.

Zwłoki wszystkich barbarzyńsko pomordowanych przewieziono do Kolna i pogrzebano na cmentarzu w mogile wspólnej.

WESOŁE WIEZIENIE.

We więzieniu krakowskim „Św. Michała” jak je powszechnie nazywają, więźniowie przez pewien czas wesoło pędzili ży-

Do nabycia w Księgarni Polskiej B. DERGINI & SKA. Curityba — Caixa H.

KALENDARZ POLSKI 1921-W BRAZYLJI-1921



Nakładem Franciszka Derginta — Drukiem Księgarni Polskiej B. Dergint i S-ka.

Cena 1 egz. — 1.600
 „ z przesyłką — 1.800
 „ tuzina — 15.000

WYDAWNICTWO TRZECIA KSIĄZKA
 DO CZYTANIA
 DLA SZKOŁ POLSKICH W BRAZYLJI
 KURYTYBA — Naczelny i Główny Księgarni Polskiej B. Dergint i S-ka. — 1920
 Cena egz. 28300
 z przesyłką 28500
 tuzina 248000

woł, dzięki swemu dawnemu koledze. Lichwiarz pewien dostał się do tego więzienia, a podobno nie zapomniał o kolegach swej niedoli, posyłał im kosze wędlin, ciast i napitków wszelkiego rodzaju.

„Goniec Krakowski” pisze, że niektórzy więźniowie u „Św. Michała” używają wielkiej wolności i swobody, bo dostawają nawet urlop dla załatwienia swych spraw domowych a w nocy się wzajemnie odwiedzają i bawią. Wesołe i dziwne to więzienie w tych czasach powszechnej nędzy i niedoli!

Z SÃO LOURENÇO — dostaliśmy telegram: Mandar de z exemplares, Vigario, bez wyrażenia miejscowości skąd telegrafowano. Chętnie wysłamy, lecz prosimy łaskawie bliżej określić miejsce w jakim stanie wspomniane S. Lourenço się znajduje i imię proboszcza. Takich nazw jest kilka w stanie Rio Gr. do Sul, Sta. Catharina, Matto Grosso i Minas Geraes.

Odpowiedzi od Redakcji.

- Sz. P. Władysławowi Kore w Tygiebach (Blumenau) — Wysłałmy „Lud”. Kalendarze wysła Księgarnia Polska w Kurytybie.
- Sz. P. Jan Klina w Crissuma — Wysłałmy stałe „Lud”.
- Sz. P. E. boś Ignac. Morcetes. — Wysłałmy poprzednie numery „Ludu”.
- Sz. Panom Józefowi Olszewskiemu Ant. Gawronkiemu i waby. — Ceny twarów będziemy umieszczać począwszy od przyszłego numeru.
- OD BYLEGO „POLAKA”.**
- P. Paweł Zajac, c. l. Guarany Rio Gr. do Sul. — 23500 do końca 1920 roku i 28 na rok 1921, przekazane od dawną „Ludowi”.
- P. Władysław Gaidziński, Lauro Muller, Bom Jardim w Sta. Catharina — Otrzymałszy 13000 za kalendarz. Sz. nowym. Pun wspomniany w spisie trzech znacznych prenumeratorów którzy zapłacili do końca 1920 roku.

Konsulat Polski w Kurytybie poszukuje Legacji Przewodniczącej zamieszkałej przed wojną w mieście São Paulo Lardeira São Francisco N. 14. Osoba zainteresowana względnie znajomi zachęca zgłosić się osobiście lub listownie do Konsulatu Polskiego w Kurytybie Rua 13 Maio N. 63.

SKOROWIDZ.

- DR. ALCEU A. FERREIRA**
 REZYDENCJA: Rua da Misericordia N. 84
 KLINIKA: Rua 1 de Março N. 11.
 Przyjmuje od godz. 2-jej do 5-jej 13 — 52
- DR. VIEIRA DE ALENCAR**
 Adwokat.
 BIURO: Rua 15 de Novembro Nr. 37
 Telefon: Nr. 232.
 REZYDENCJA: Rua Iguassu Nr. 105.
 Telefon: Nr. 415. — Curityba. 14 — 52.
- Dentysta Nort Amerykański.
DR. JAMES W. LOWRY.
 GABINET: Rua Dr. Maricy N. 110. — Curityba. 15 — 52
- DR. JULIO ATILIO SALAROLI**
 Przyjmuje od godziny 2-jej do 4-jej — Plac Tiradentes N. 57. 13 — 52
- Dentysta
RODOLPHO WEIGANG
 Rua Marechal Deodoro N. 18 15. — 52

Banque Française et Italienne Pour l'Amérique du Sud

BANK FRANCUSKO - WŁOSKI KURYTYBA.

Kapitał zakładowy 50.000.000 Fr.
Kapitał rezerwowy 25.393.537,87 Fr.

Centrum — Paryż.

Filje: W KURYTYBIE, BUENOS-AIRES, SÃO PAULO, RIO DE JANEIRO, SANTOS, PORTO ALEGRE, ARARAQUARA, BARRETOS, BOTUCATU, CAXIAS, ESPIRITO SANTO DE PINHAL, JAHU, MOCOÇA, PONTA GROSSA, RIBEIRÃO PRETO, SÃO CARLOS, SÃO JOSÉ DO RIO PARDO.

Adres telegraficzny do Banku w Paryżu lub którejkolwiek filji w Brazylii * S U D A M E R I S *

W Buenos-Aires — * F R A N C I T A L *

Bank ten przyjmuje pieniądze w depozyt:

Na rachunek bieżący zwykły procent 2 %
» » c/corrente limitada do 10.000\$000
z prawem wymowności do dzień sumnie przed-
chodzących 1.000\$000 na 4 proc.
Z wymowności na 6 miesięcy przed wy-
jęciem jakiegokolwiek sumy na 5 proc.
Z wymowności na rok 6 proc.

Podjekuje się załatwiać wszelkie sprawy bankowe oraz przesyłać pieniądze do każdej miejscowości w Brazylii lub zagranicę.

ADRES FILJI BANCU FRANCUSKIEGO W KURYTYBIE:

Ulica 1 de Mareq róg Marechal Deodoro.

Caixa Postal 0 — Telephone 190

REUMATOL

LECZY BÓLE REUMATYCZNE — DZIELNY ŚRODEK PRZE-
CIW GOŚCOWI, NERWOBÓLOM, ORAZ WSZELKIM IN-
NYM CHOROZOM MIĘŚNIOWYM.

Cena flakonu 1\$500.

APTEKA POLSKA

Ul. 15 de Novembro N. 5 — KURYTYBA

Jeżeli chcecie zaoszczędzić kilkadziesiąt milrejsów rocznie ze swoich wydatków załatwiającie więc wszystkie swoje zakupy tak dla siebie, jak dla żon i dzieci Waszych w POLSKIM SKLEPIE

Michała Torzeckiego

Iluhy na linii PIERWSZEJ tak zwanej KRZYŻÓWKI, tam znajdziecie materiały świeże i do swego gustu, miara rzetelna i obsługa dobra.

Przyjdźcie, przekonajcie się sami, pewni jesteście, że zostaniecie naszymi odbiorcami dla swej własnej korzyści.

SWÓJ DO SWEGO! POLSKI PIENIĄDZ — W POLSKIE RĘCE.

KOLONIZACJA.

PIERWSZORZĘDNE ZIEMIE DLA GOSPODARKI Z HER-
WALEM SĄ BARDZO TANIO DO NABYCIA W STANIE
SANTA CATHARINA.

Zawiadania p. Dr. Joaquim Ferreira do Amaral i Silva że obszary znajdujące się w Rodão Grande i Pinhal, będą podzielone na loty, a jednocześnie będzie urządzona droga kołowa do owych miejscowości. Ta droga będzie prowadzić do linii Itacema w kolonii Lucea, tworząc kolonwę połączone z miastem Papanajwa i stacją Santa Cruz — Pio Negro.

adzi się kolonistom, przyjęcie do wiadomości o tym wypadku kupno, ponieważ wszelkie produkty rolne będą miały ogromny zbył.

Kupna dokonywa i wiadomości dostarcza:

GERMANO OERTEL — MIERNICZY.

ITAYOPOLIS — ESTADO SANTA CATHARINA —
STACJA RIO NEGRO.

Dr. MIROSŁAW SZELIGOWSKI

BYEY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

LEKARZ I OPERATOR.

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy podług najnowszych sposobów.

WYkonuje wszelkie operacje chirurgiczne.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte.

ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

BANCO NACIONAL DO COMMERCIO

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 25.000.000\$000
KAPITAŁ REZERWOWY 12.532.709\$150

Centrum: PORTO ALEGRE --- Rio Grande do Sul.
FILJE we wszystkich większych miastach Stanów: RIO GRAND? DO SUL,
SANTA CATHARINA I MATTO GROSSO.

W Stanie Parana: W KURYTYBIE, PARANAGUA I RIO NEGRO.

Wydaje weksle i czeki na Europę, Amerykę Północną i Południową.

Dyskontuje weksle i NOTAS PROMISSORIAS i załatwia wszelkie transakcje bankowe.

Przyjmuje w depozyty pieniężne na rachunek bieżący lub na termin stały, płacąc od pięciu do siedmiu procent rocznie

ADRES TELEGRAFICZNY:

„BANMERCIO“

FILJA W KURYTYBIE.

Ul. 15 de Novembro N. 55

16 — 52

Dr. Medycyny Fakultetu Paryskiego.

Gabriel Nowicki

Przyjmuje od godziny 3 do 5 po południu. Leczy choroby weneryczne, dróg moczowych, skóry i włosów oraz choroby żołądkowe.

Dr. Medycyny Fakultetu Paryskiego.

Janina Nowicka

Przyjmuje od godziny 2-ej do 4-ej po południu. Leczy choroby kobiece i dziecięce.

Konsultorium

Przy ulicy CANDIDO LOPES N. 45.

(T-wo Szkoły Ludowej).

— SKLEP —

LUIZ ROSE

przy ul. Jose Bonifacio 8

OTRZYMAŁ WIELKI TRANSPORT SZKŁA DO SZYB.

SPRZEDAJE PO CENACH BARDZO NIZKICH.

SPRZEDAJE HURTOWNIE I DETALICZNIE.

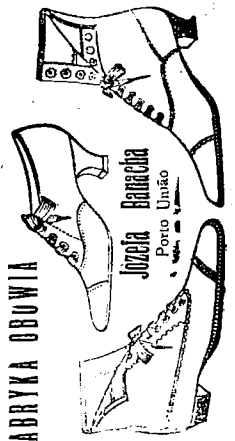
Podaję do wiadomości, że na mocy kontraktu zawartego z właścicielem P. Geniplo dos Santos Pacheco, jestem upoważniony do sprzedaży 58 lotów na kolonii Santos Andrade w municypjum São José dos Pinhaes, po 600\$000 za każdy.

Nabywca może spłacać tę sumę w trzech ratach a placącemu z góry przysługują prawo zniżki 10 proc.

Blizszych informacji interesowanym udzieli listownie, albo osobiście na miejscu w Marechal Mallet.

Adam Sobociński.

7 — 10



FABRYKA OBUWIA

Fabryka „CAFE BRAZIL“.

MARCIN SZNDA & S-ka.

SKLEP ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

Kupujemy i sprzedajemy wszystkie produkty krajowe. Wielki skład cukru, kawy, soli, wódek, nafty i t. d.

Sprzedaję hurtownie i na rozdrób.

CURITYBA — PLAC THIRADENTES 19 — TELEFON 212.

Filja: Kolonja Thomas Coelho.

Francuska Agencja Pism.

Ma stale na składzie wielki wybór żurnali: mód, oraz naj-
rozmaitszych pism ilustrowanych i t. p. — Ceny nadzw-
yczaj tanie przyjmujemy się prenumeraty. — Katalogi wysyła-
my na żądanie.

Agencja Franceza — Avenida Luiz Xavier 26.

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

DR. ALENCAR PIEDADE
Adwokat.

Profesor prawa. Przyjmuje sprawy kryminalne, cywilne i handlowe. Podejmuje się inkasowania rachunków polebowych lub sądowych.
BIURO: Rua Marechal Floriano N. 13
naprzeciw Banco do Brazil.

14 — 26